

cudniejszych przemian, jakie przeżyła Polska. Gdzie indziej, gdzie było tyle tradycji wojennej, tyle lekkomyślnego popędu do walki, do szukania drogą starcia zmian w życiu narodu, — tam było łatwiej o tę wiosnę.

To też gdy myślę o dniu powstania poznańskiego, zawsze w sercu moim wzbiera serdeczna wdzięczność dla tych, którzy ten dzień wiosniany Polsce dali, i dlatego z najszczerzego serca chcę zawołać: «Powstańcy poznańscy niech żyją!»

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE Z OKAZJI DEKOROWANIA ORDEREM «VIRTUTI MILITARI» SZTANDARÓW PUŁKÓW 19. DYWIZJI

(19 kwietnia 1922 r.)

Formalne przyłączenie Ziemi Wileńskiej do Państwa Polskiego (p. str. 113) dało możność dekorowania orderem «Virtuti Militari» pułków, należących do dywizji dowodzonej przez gen. Żeligowskiego. W dniu 9 października 1921 r. wzięły one udział w akcji odbierania Wilna Litwinom i ze względów dyplomatycznych uchodziły za oddziały, które wyłamały się z posłuszeństwa Naczelnego Dowództwa.

Z chwilą załatwienia sprawy wileńskiej względy te ustały i dlatego Piłsudski mógł dokonać aktu dekoracji.

W związku z tą uroczystością Piłsudski na obiedzie, wydanym przez garnizon wileński, wygłosił dnia 19 kwietnia 1922 r. w Wilnie niżej przytoczone przemówienie o losach i zasługach dywizji litewsko-białoruskiej, przemianowanej na 19 dywizję.

Przemówienie podajemy według «Gazety Wileńskiej» z dnia 21 kwietnia 1922 r.

W rozkazie, wydanym z powodu objęcia dowództwa nad 19 dywizją, wyraziłem swą wdzięczność dla żołnierzy, którzy ostatni zeszli z pola, którzy najdłużej dźwigali duchowy ciężar wojny, którzy do niedawna kryli się pod konspiracyjną nazwą grupy Bieniakonie¹⁾, a stanowili zawsze część armii polskiej. Teraz dopiero zasługi tej dywizji mogły być wynagrodzone,

¹⁾ Oddziałom wojskowym, będącym pod rozkazami gen. Żeligowskiego, trzeba było dostarczać żywności i ekwipunku wojskowego. Ponieważ ze względów politycznych nie można było demonstracyjnie ujawniać, że «zbuntowana» dywizja litewsko-białoruska jest zaopatrywana przez Polskę, oznaczono ją nazwą: «Grupa Bieniakonie» od miejscowości, leżącej na południe od Wilna.

teraz dopiero na sztandarach dywizji, na piersiach jej oficerów i żołnierzy mogły zawisnąć krzyże *Virtuti Militari*.

Gdy po skończonej wojnie przystąpiłem do oceny prac wojennych, dokonanych przez pojedyncze jednostki wojskowe, byłem sędzią bardzo surowym.

Armia nie miała tylko samych tryumfów, przeszła ona i przez załamania się, klęski, cofanie się, dyshonor, upokorzenia, hańbę.

Wydając sąd o jednostkach wojskowych, uznałem te z nich za godne najwyższej nagrody odznaczenia ich krzyżem *Virtuti Militari*, na które zawsze liczyć mogłem, które nigdy nie straciły ducha, które ani razu nie przestały być żołnierzami w zwycięstwie i porażkach, w szczęściu i w nieszczęściu. Nie były dla mnie miarodajnymi takie lub inne błyskotliwe czyny, ale to, czy jednostka wojskowa w ciągu całych lat okazała wytrzymałość na wszystkie dole i niedole.

Oceniając według tego działalność 1 dywizji litewsko-białoruskiej, orzekłem, że dywizja ta godna jest, by na swych sztandarach nosić order *Virtuti Militari*.

Nie mogłem dać tej nagrody dywizji wtedy, gdy odznaczałem inne dywizje, w czasie, gdy jeszcze żyła pamięć niedawnych czynów wojennych, gdy odznaczenia dokonywały się przy entuzjastycznych okrzykach tłumów.

Z powodów, o których nie pora tu mówić, mogłem ten dług wdzięczności spłacić 1 dywizji litewsko-białoruskiej dopiero teraz.

Są ludzie, grupy ludzkie, kraje, narody, które nie mają szczęścia, prześladuje ich pech. 1 dyw. litewsko-białoruska była to jednostka — która nie miała szczęścia. Tworzyła się ona w czasie, w którym kresy, skąd miała czerpać swój materiał ludzki, były zalane przez wroga dzikiego, niszczącego. Tworzyła się nad szarą Wisłą z istot bez nadziei, szukających przytulku jak nędzarze. Państwo wówczas było bez mocy, nie mogło im dać ubrania, ekwipunku, dawało im szmaty, wybiórki broni i armaty niezdolne do strzału. Sama nazwa tej dywizji, choć do niej jesteście przywiązani, jak była nieszczęśliwą i śmieszną. Litewsko-białoruska dywizja, w której nie było ani jednego Litwina i ani jednego Białorusina, a tylko źle mówiące Polaki. Nazwa, która wywoływać mogła nieporozumienia, że została sformowana dla podboju Litwy czy Białorusi. Dywizja była nie związana ze swą właściwą ojczyzną, źle wyposażona, formująca się z odpadków, szmat, emigranckiej młodzieży, a ja nie mogłem zapewnić jej opieki. Rwałem się do Wilna, jak wy, ale okoliczność, mus, a wreszcie, mówmy

otwarcie, naciski ¹⁾), nie pozwoliły mi mojej i waszej tęsknoty zamieniać w czyn.

Pod wodzą gen. Iwaszkiewicza, potem gen. Szeptyckiego ruszyła dywizja szukać swej ojczyzny, idąc po zniszczonym kraju, w którym żołnierze spotykali ruiny jeszcze większe, niż te, które zostawili opuszczając swój dom. Dywizja, mająca żołnierza młodego, niewycwiczonego, stoczyła boje pod Słonimem ²⁾), które pozostaną pokazną jej zasługą. Pamiętam sobie z tego okresu czasu mały epizod tak charakterystyczny dla dyw. litewsko-białoruskiej. Zapomniana placówka, złożona z 15-letnich chłopaków pod ogniem karabinów maszynowych, o którym nie mieli wyobrażenia. Płakali jak dzieci, żołnierze, którzy po raz pierwszy znaleźli się pod ogniem. Ale placówki nie opuszczali, gdyż nie kazano im odejść. Chłopcy płaczący pod ogniem, to 1 dyw. litewsko-białoruska, składająca się z ochotników.

Tej 1 dyw. litewsko-białoruskiej złożonej z żołnierzy pochodzących z Wileńszczyzny wyrządziłem krzywdę, gdy nie ją wyznaczyłem do akcji wzięcia Wilna, do zdobycia granic, o których ona marzyła, a o których Polska wówczas marzyć nie śmiała. Nie miałem do tej dywizji zaufania. Wiedziałem, że Wilno wziąć można tylko nadludzkim wysiłkiem. Wybrałem do tej akcji 1 dyw. leg., złożoną z moich znajomych, o których wiedziałem, że potrafię z nich wyciągnąć żyły, gdy takim będzie mój rozkaz. W tym czasie działalność 1 dyw. lit.-biał., jej ataki na Baranowicze, Nowogródek ³⁾), chroniące moją akcję na Wilno, kazały mi, dotychczas sceptycznie patrzącemu się na wartość tej dywizji, zmienić o niej swe zdanie.

Postawiona potem w miejscu, skąd wychodziły wszystkie burze ze wschodu, biła 1 dyw. lit.-biał. i była bita sama, była na wozie i pod wozem, jak na żołnierzy przystało. Były w dziejach dywizji karty niebardzo dobre, jak cofanie się od Lepła ⁴⁾), ale nie było w niej nigdy załamania ducha, paniki. Żartowano z niej, że nie robi paniki, bo zanim domyśli się niebezpieczeństwa, już tego niebezpieczeństwa nie ma. Dywizja spełniała swoje obowiązki jak umiała, czasem dobrze, czasem źle, ale robiła swoje.

¹⁾ O tych naciskach będzie potem mówił obszernie Piłsudski w swych wykładach o «Dowodzeniu podczas wojny» i w wywiadzie drugim «Kuriera Polskiego».

²⁾ Mowa o działaniach litewsko-białoruskiej dywizji w początkach marca 1919 r.

³⁾ Mowa o operacjach wojskowych w dniach 16—19 kwietnia 1919 r.

⁴⁾ Mowa o odwróceniu w dniach 14 i 15 maja 1920 r.

Nastąpił odwrót spod Dźwiny aż do Wisły. Dla innych dywizyj był ten odwrót zbliżeniem się do swoich okolic, dla dywizji litewsko-białoruskiej był ten odwrót traceniem jeszcze raz swej ojczyzny. Żołnierze innych dywizyj mogli przypaść do ziemi im bliskiej, by z niej zaczerpnąć nowych sił, dla żołnierzy dywizji litewsko-białoruskiej było to szukaniem na nowo ojczyzny, utratą tego, co było bliskie sercu, a do tego bólu dołączyła się troska o tych, którzy zostali tutaj pod władną i niszczącą siłą dzikiego wroga.

Gdy maszerowali w naszej kontrofensywie spotykałem dywizję w postojach. Wszystkie jej pytania, wszystkie podnieszone przez nią kwestie, wynikały zawsze z jej dzikiego pożądania dojścia do domu, do ziemi, w której i ja mam swój dom, do ziemi, którą oddzielono liniami chrzczonymi tego lub innego męża stanu¹⁾.

Żołnierze dywizji litewsko-białoruskiej wbrew opinii świata i części swoich, wbrew wątpieniu, dali tryumf prawdzie i sprawiedliwości, dowiedli, że przelewali krew w sprawie słusznej i sprawiedliwej, gdy walczyli o tę ziemię, która przez swoje ostatnie orzeczenia przyznała Wam słusność.

Jako Naczelný Wódz, Naczelnik Państwa i wasz współobywatel wnoszę toast: Niech 1 dywizja litewsko-białoruska swój sztandar sławą uwieńczy!

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE PRZY PRZEKAZYWANIU WŁADZY NAD WILEŃSZCZYZNĄ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

(18 kwietnia 1922 r.)

Dnia 30 listopada 1921 r. został ogłoszony dekret o wyborach do Sejmu wileńskiego. Wybory odbyły się dnia 8 stycznia 1922. Sejm wileński zebrał się dnia 3 lutego 1922 r. Dnia 22 lutego 1922 r. Sejm ten przyjął uchwałę, że «Rzeczpospolita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią Wileńską». Sejm Ustawodawczy tę uchwałę Sejmu wileńskiego przyjął do wiadomości dnia 24 marca 1922 r.

Dnia 18 kwietnia 1922 r. w obecności Naczelnika Państwa, prezydenta ministrów Ponikowskiego, prymasa Dalbora, gen. Żeligowskiego i innych dygnitarzy odbyło się w Wilnie w siedzibie «Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy

¹⁾ Mowa o t. zw. linii Curzona, ograniczającej Polskę do jej granic ściśle etnograficznych.